Nr 275. Kraków, Sobota 1 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Odezwa wyborcza stronnictwa demokratycznego polskiego.

Wśród ciężkiego przesilenia, jakie państwo od trzech lat przebywa, odwołała się korona do ludów, do wyborców.

Położenie groźne, pełne niebezpieczeństw dla państwa, dla kraju.

Walki wewnętrzne wstrząsają samemi podwalinami państwa, związkiem obu połów monarchii, ze szkodą jej mocarstwowego stanowiska.

Dożyliśmy powrotu do pół-absolutyzmu, nastały rządy dyskrecyonalne; zamiast woli krajów i ludów, wyrażanej uchwałami parlamentu, — ordynanse; rząd bez kontroli, gospodarka bez budżetu, podatki nakładane i podwyższane bez przyzwolenia reprezentacyi ludów. Trybuna dla potrzeb, krzywd czy życzeń, przestała istnieć, kraj zdany na wolę obcej biurokracyi centralnej. Sam konstytucyonalizm zagrożony. Zawsze czujne duchy reakcyi czyhają na sposobność, nawołują do zamachów. Inwestycyjna polityka ku ekonomicznemu podniesieniu krajów, powstrzymana; cały szereg naglących ustaw, zawieszony; autonomia krajów — sparaliżowana. Słowem: proces rozkładowy, rujnujący kraje, ludy, materyalnie i moralnie.

Kraj nasz, z trudem dźwigający się z wiekowego zaniedbania — tem dotkliwiej odczuwa grozę położenia.

Od początków ery konstytucyjnej kierownictwo spraw kraju i rząd jego niepodzielnie spoczywa w ręku stronnictwa konserwatywnego. Oparte o niesprawiedliwą ustawę wyborczą, silne przewagą materyalną, organizacyą klasową, protekcyą rządów, zwłaszcza przy wszelkich wyborach, umiało to stronnictwo stać się panującą w Sejmie i w Kole polskiem większością i tej większości używać ku bezwzględnej majoryzacyi wszelkich stronnictw, czy grup postępowych.

Za takiem niepodzielnem sprawowaniem rządów i kierowaniem polityką kraju w Sejmie i w delegacyi polskiej w Wiedniu, za taką, po tylekroć stwierdzoną bezwzględną majoryzacyą, iść musi również niepodzielna odpowiedzialność za stan kraju.

A ten stan kraju, gdziekolwiek spojrzeć, przedstawia się bardzo smutnie.

Ekonomiczny upadek, nędza, zacofanie — analfabetyzm, ta klątwa i hańba naszego społeczeństwa — brak szkół średnich i zawodowych, a nędzna dotacya tych, co są — brak wszelkiej opieki nad pracą produktywną — ucisk fiskalny — zaniedbanie ze strony państwa wielkich, żywotnych dla kraju inwestycyj, regulacyi rzek, budowy dróg wodnych, — polityka cłowa i taryfowa, jakby obmyślana na to, aby wszelki ruch przemysłowy i handlowy w naszym kraju zabić.

Więc szerzy się nędza — więc mnożą się straszne objawy ubożenia mas — spychanie rękodzielnika, chłopa w bezdomny, bezrolny proletaryat, nie mogący znaleść pracy i zarobku w kraju, wypędzany dziesiątkami tysięcy za morza, po chleb wychodźczy. Więc coraz szersze masy ogarnia niezadowolenie, tem silniejsze i tem bardziej uzasadnione, że równocześnie z tem zaniedbaniem kraju idzie tłumienie wszelkich śmielszych dążeń ku naprawie, zaskorupienie życia publicznego w przestarzałych, potrzebom obecnej doby już nie odpowiadających formach, pogwałcenie swobody wyborów wszelkiemi środkami korupcyi, podstępu i gwałtu.

Politycznych nabytków żadnych, autonomicznych ani śladu, narodowe stanęły tam, gdzie były przed laty trzydziestu. Nie ma dotąd pełni praw językowych w prokuratoryach, w żandarmeryi, w zarządzie domen i lasów, na kolejach, pocztach, telegrafach, we władzach skarbowych. Śląsk wydany na łup obcych bez opieki; niezałatwiona sprawa gimnazyum w Cieszynie okrywa wstydem delegacyę naszą w oczach całej Polski; żywioł polski na Bukowinie poprostu wydany na zagładę.

Wpływ polski w Wiedniu stał się frazesem bez treści. Zawsze na wysługach obcych interesów, stała się delegacya polska w Wiedniu stronnictwem, na które każdy rząd, każda większość liczyć może, ale z którem liczyć się nie potrzebuje. Wyzbywszy się zdrowego narodowego i krajowego egoizmu, delegacya krajowe interesy zaniedbała, państwowych nie umiała ochronić, zdobytego przez swoich poprzedników stanowiska nie umiała utrzymać, a przez swą błędną, konserwatywną politykę straciła sympatye ludów.

Więc czas już ostatni, aby zerwać z tą bezskuteczną i jałową polityką. Czas już ostatni, aby w delegacyę polską w Wiedniu wstąpił inny duch, inni ludzie — aby narodowe i krajowe cele i dążenia stanęły ponad partyjne i klasowe — aby kraj przez swoją reprezentacyę w Radzie państwa zdobył należyte sobie stanowisko w państwie i te warunki społecznego, ekonomicznego, cywilizacyjnego rozwoju, których mu państwo dotychczas skąpiło.

Stronnictwo demokratyczne polskie, wierne zawsze wszelkim celom narodowego odrodzenia, stojąc niezachwianie przy zasadach, które demokracyi polskiej zawsze przewodniczyły, dalekie od wszelkiej waśni społecznej, czy klasowej walki, podtrzymuje w tych wyborach sztandar demokracyi polskiej i ten program, który na swoim zjeździe w dniu 22 sierpnia b. r. uchwaliło. W programie tym rozwinęło i uzasadniło stronnictwo demokratyczne zarówno swoje zasadnicze stanowisko, jak i szereg szczegółowych zadań i postulatów narodowej polityki i pracy na wszelkich polach życia, na dziś i na jutro, w kraju i w reprezentacyi jego parlamentarnej.

W myśl tego programu nawołujemy i dziś, wobec bliskich już wyborów, do polityki zdrowego, narodowego i krajowego egoizmu — do polityki, zdobywającej dla kraju lepsze warunki narodowego, społecznego, ekonomicznego, cywilizacyjnego rozwoju — do obrony konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu — polityki wolnościowej i postępowej — polityki w duchu sprawiedliwości i reform społecznych.

Nie bez winy rządzącej większości konserwatywnej, Koło polskie, niestety, przestało być jedyną reprezentacyą polską w Radzie państwa. Część żywiołów narodowych, wyszłych z ruchu ludowego, w poczuciu jałowości dotychczasowej polityki Koła polskiego, nie chcąc się poddać majoryzacyi stronnictwa rządzącego, idzie osobnemi drogami.

Gdy tylko w skupieniu wszystkich sił narodowych w jednej, na zewnątrz solidarnej reprezentacyi kraju, najwyższa suma narodowych i krajowych korzyści osięgnąć się daje — stronnictwo demokratyczne polskie, wierne swojemu programowi z dnia 22 sierpnia 1900 r. — stojąc przy przekonaniu o narodowej konieczności odbudowania jednolitej, narodowej reprezentacyi, solidarnego Koła polskiego w Wiedniu, dążyć musi do **reformy Koła polskiego.**

Wyborcy!

Wybierajcie posłów, którzy wszedłszy do Koła polskiego, domagać się będą stanowczo takiej zmiany statutu Koła, która, zapewniając posłom większą swobodę działania, w myśl słusznych żądań kół wyborczych, umożliwi wstąpienie do tej organizacyi tym posłom narodowym, którzy dotąd pozostali po za nią — ażeby solidarność w narodowym i krajowym interesie stała się na nowo powszechną, rzetelną i drogą dla wszystkich.

Wybierajcie posłów, których gorąca, a wypróbowana miłość Ojczyzny daje Wam rękojmię, że sprawę odrodzenia narodowego ponad wszystko stawią — którzy w reprezentacyę polską wniosą ducha postępu, wolnościowych dążeń, którzy staną zwarcie w obronie konstytucyonalizmu i płynących z niego swobód i praw obywatelskich, staną murem przeciwko zachciankom wstecznym.

Wybierajcie posłów, którzy potrzeby i krzywdy, nadzieje i żądania kraju, zaniosą śmiało przed forum państwa — a w kontroli czynności władz i organów rządowych, w odpieraniu nadużyć czy krzywd, czy zamachów na prawa i swobody obywatelskie, staną niezawiśle i stanowczo.

Wybierajcie posłów, którzy wiedząc, że w oparciu życia narodowego o całość społeczeństwa a nie o wybraną jego garstkę, że w sile milionowych mas są warunki odrodzenia narodu z całą energią i stanowczością bronić będą interesów tych najbardziej zaniedbanych i upośledzonych, produkcyjnych pracowników.

Przekonani o ważności dla nas Austryi mocarstwowo potężnej, w poczuciu wspólności istotnego narodowego interesu z interesem państwa — dążmy do przywrócenia zdrowych wewnętrznych stosunków, zgody narodów i ludów, pacyfikacyi monarchii, odżycia konstytucyi, przywrócenia parlamentaryzmu.

Wyborcy!

Niech polityka zdrowego, narodowego i krajowego egoizmu, stanie w miejsce wysług obcym interesom, niech polityka czynu, rzetelnej pracy w interesie narodu, kraju, milionowych mas jego ludności, stanie w miejsce bezpłodnej polityki z dnia na dzień — polityka narodowa i krajowa w miejsce partyjnej i klasowej.

Wybierajcie pod starem hasłem narodowem, postępowem, wolnościowem — wybierajcie pod hasłem narodowej demokracyi.

We Lwowie, dnia 25 listopada 1900.

Za Wydział naczelny stronnictwa demokratycznego polskiego:

Prezes: Dr Aleksander Dworski m. p. Zastępca Prezesa: Jan Rotter m. p. Sekretarz: Tadeusz Romanowicz m. p.

Choroba cara.

Monarcha, który rządzi absolutnie 130 milionami ludzi, którego państwo obejmuje przestrzeń olbrzymią dwudziestu kilku milionów kilometrów kwadratowych, który w oczach ogromnej większości swoich poddanych uchodzi prawie za pół-boga — monarcha ten, car Mikołaj Aleksandrowicz, rozchorował się, jak najzwyklejszy śmiertelnik, na tyfus brzuszny w prześlicznej Liwadyi, położonej na południowym brzegu półwyspu Krymskiego. Wobec uroku, otaczającego osobę carską w oczach rdzennie rosyjskiego ludu i wobec tajemniczych lub tragicznych okoliczności, jakie tu rozszerzyły śmierci wszystkich jego przodków, od Piotra W. począwszy, nic dziwnego, że i tym razem, wyobraźnia ludu nie zadowoliła się naturalnem wytłomaczeniem powodów choroby cara, lecz przypisuje ją otruciu, dokonanemu przez kamaryllę dworską.

Jak dotąd nie ma wcale dowodów, któreby popierały takie przypuszczenie. Jednakże brak dokładnych szczegółów, poza urzędowemi biuletynami, o przebiegu choroby cara Mikołaja, przyczynia się do wzbudzenia pewnego niepokoju wśród opinii publicznej, chętnie domyślającej się czegoś więcej ponadto, co do jej wiadomości podają źródła oficyalne. Nabożeństwa, odbywające się we wszystkich cerkwiach i kościołach innych wyznań w całem państwie rosyjskiem za wyzdrowienie cara, nie przyczyniają się także do uspokojenia opinii i to tem bardziej, że biuletyny lekarskie ogłaszane bywają tylko raz dziennie i odznaczają się wielkim lakonizmem. Lekarze twierdzą wprawdzie, że właściwe, groźne niebezpieczeństwo dla życia cara już minęło, lecz dodają, że rekonwalescencya ze względu na słaby organizm pacyenta będzie bardzo długą i uciążliwą, przyczem przyplątanie się jakichs komplikacyj, np. malaryi, nie jest wykluczonem. Podobne orzeczenie równa się wyroczniom Pythi delfickiej, bo może być rozmaicie tłomaczone na wypadek wyzdrowienia chorego, lub jego śmierci.

Z powodu choroby Mikołaja II zwrócono tu uwagę, jak nie przynosiły szczęścia południowe okolice carstwa wielu jego władcom. I tak, Piotr W. zdobyty w r. 1696 z trudem Azów musiał odstąpić na pewien czas Turkom, potem, gdy o mały włos nie został przez nich wzięty do niewoli nad Prutem. Aleksander I zmarł nagle — podobno otruty — w Taganrogu, nad morzem Azowskiem. Mikołaj I zmarł, chociaż nie na Krymie, lecz z powodu utraty Sewastopola, co zadało cios śmiertelny jego miłości własnej. Aleksander III zaś, który nie znosił pobytu w Liwadyi, rozstał się z życiem właśnie w tej miejscowości, gdzie syn jego walczy obecnie ze śmiercią.

Osobą, która z największem poświęceniem pielęgnuje cara, jest jego żona, Aleksandra Feodorowna, pomimo, że sama jest niezdrowa i przy nadziei. Car nie znosi w najbliższem otoczeniu obcych i dlatego obawiają się, aby teraz stan jego nie pogorszył się, gdy carowa, czując się niesłychanie znużoną, musiała na pewien czas zaprzestać pielęgnowania męża. Obok łoża chorego czuwa dzień i noc trzech lekarzy: dr Hirsz, lejb-chirurg, dr Popow i dr Tichanow. Pierwszy z nich jest lekarzem przybocznym, którego obowiązkiem jest badać stan zdrowia wszystkich członków domu cesarskiego, oraz w danych wypadkach wzywać do porady lekarzy specyalistów. Dr Popow zaś uchodzi po zmarłym Sacharinie za pierwszego dyagnostę w Rosyi, który specyalnie studyował, przebywając stale w Petersburgu, tyfus brzuszny, tę typową chorobę stolicy nad Newą. Stosunkowo młody lekarz, dr Tichanow, jest również specyalistą do tyfusu brzusznego, z którym walczył podczas epidemicznego występowania tej choroby w guberniach chersońskiej i charkowskiej. Wyleczywszy szczęśliwie z tyfusu małżonkę w. ks. Piotra Mikołajewicza, został jego lekarzem przybocznym i bawił właśnie, gdy car się rozchorował w jego majątku Diulber, położonym w sąsiedztwie Liwadyi.

Choroba panującego w państwie tak absolutnie rządzonem, jak Rosya, odbić się musiała na biegu spraw wewnętrznych i zagranicznych, gdyż żaden z ministrów ani może, ani chce brać na siebie odpowiedzialności za ich samodzielne kierownictwo. Ze względu zaś na mnóstwo wiszących w powietrzu kwestyj polityki zagranicznej, wśród których kwestya chińska zajmuje dominujące miejsce, stanowisko rządu rosyjskiego może być poniekąd decydującem. Każde opóźnienie decyzyi może wyjść na szkodę Rosyi i ta właśnie okoliczność niepokoi w wysokim stopniu opinię publiczną i polityków rosyjskich, a nie bez wpływu jest także na zachowanie się dyplomacyi europejskiej.

Rokowania pokojowe.

Nareszcie uczyniono krok naprzód na drodze żmudnych rokowań pokojowych, a właściwie wstępu, który je musiał poprzedzić, t. j. na drodze porozumienia się między mocarstwami, występującemi wobec Chin, jako ciało zbiorowe. Z Londynu donoszą bowiem, że nie ulega wątpliwości, iż Niemcy i grupujące się koło nich inne mocarstwa zgodziły się na zapatrywania Rosyi i Stanów Zjednoczonych w sprawie ukarania śmiercią dostojników chińskich i zapłacenia kontrybucyi wojennej przez Chiny. Wiadomo zaś, że zapatrywania gabinetów petersburskiego i waszyngtońskiego skłaniają się w tych kwestyach ku jak najłagodniejszemu ich załatwieniu, podczas gdy z Berlina rozbrzmiewały dotąd hasła krwawej zemsty względem Chin i Chińczyków.

Gdyby jednak ta wiadomość okazała się prawdziwą, to należałoby znów uzbroić się w cierpliwość, zanim posłowie w Pekinie ułożą nowe warunki pokoju, na jakie tym razem wszystkie już mocarstwa mogłyby się zgodzić bez zastrzeżeń. Dotychczasowych bowiem warunków, ułożonych przez posłów w Pekinie — jak wiadomo — zakazał gabinet waszyngtoński podpisywać swemu posłowi Congerowi, a szczegól-

AVE!...

Jak balzakowski skąpiec, który dostawszy do rąk wspaniały naszyjnik, zmieniał się do niepoznania, oczy mu błyszczały, a twarz cała świeciła odblaskiem brylantów, kiedy badał ich prawdziwość i wartość, w takiem położeniu znajduje się u nas każdy szczery i pozbawiony zawiści osobistych krytyk literacki, ilekroć na świeżo wyszłej z pod prasy książce wyczyta nazwisko nowe, nowy talent obiecujące.

Bo mnożenie się talentów, to jeden z najlepszych objawów żywotności społeczeństwa, a tej żywotności tyle naszemu narodowi potrzeba, że chciałoby się być w położeniu, aby każdemu z nowych adeptów literackich otworzyć szeroko wrota świątyni sztuki, aby można było każdego z nich powitać poważnem, a zarazem radosnem: Ave!...

I oto właśnie poczta przyniosła mi niedawno zbiorek poezyj młodego autora, a z księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie nadesłano gruby tom powieści, opatrzony nazwiskiem, którego dotąd nie spotykało się na okładkach książek. Cóż tym dwom młodym wypadnie powiedzieć? — jak ich w roli krytyka-gospodarza powitać na literackim progu?

Aby nie sprzeciwić się zdawkowym wyobrażeniom pewnej części publiczności, pierwszeństwo co do kolei daję poezyom. Bo wprawdzie dzisiaj już nikt poezyi z wierszami nie identyfikuje, wprawdzie dla ludzi wykształconych dzisiejszej doby pomiędzy utworem literackim wierszowanym, a prozą napisanym, nie ma żadnej różnicy, prócz różnicy w jakości i natężeniu talentu, który się w nich objawia, to przecież istnieje u wielu, chociaż najczęściej nie czytających wierszy, uprzedzenie, jakoby mowa wiązana była czemś wyższem co do literackiej rangi.

Poezye wspomniane w świat puścił, również przez księgarnię Gebethnera, p. Kazimierz Lewandowski, pod zbiorowym tytułem: „Lais“.

Występu tego bezwzględnie za debiut literacki brać nie można. P. Lewandowski bowiem przed laty już paru wydał był zbiorek, zatytułowany, jeśli się nie mylę, „Szella“, ale krytyka przyjęła ówczesne jego utwory, jako zbyt młode, z zastrzeżeniem, nie wypowiadając wyroku o talencie autora. Od tego czasu pojawiło się niejedno w naszej literaturze, powstały nowe kierunki, które niejedno zdziałały dla treści i formy, a przedewszystkiem dla formy literackiej. Musiały się więc naturalnie te zdarzenia odbić i na p. Lewandowskim, który na ten czas cofnął się niejako w siebie, a kwestyą pozostaje tylko, czy się odbiły dodatnio?

Pod względem formy zewnętrznej, tej najzewnętrzniejszej formy wiersza, bezwątpienia: tak. P. Lewandowski pracował widocznie wiele nad techniką wierszowania i nawet pokusił się o stworzenie białego wiersza, któryby dźwięcznością dorównał rymowanemu, co mu się niekiedy istotnie udaje, jak n. p. w następującej zwrotce wiersza p. t. „Przeczulenie“:

Melodyo, rozpuść włosy swoje!
Na wiatr je rozwiej, melodyo!
Rozwiej po oczach i po mojej twarzy!
Owiń mnie niemi, jak mgła, gdy owija kibić topoli!
Niech usnę!...

Natomiast pod względem treści „Lais“ robi takie wrażenie, jak gdyby w niej p. Lewandowski chciał nas uraczyć kwintesencyą tej czczości, jaką z formalnem zamiłowaniem uprawiają niektórzy „młodzi“. Ma to być zapewne modne „przerafinowanie“ w igraniu samą tylko formą, które autor próbuje nadto zaakcentować jak największą ilością wyrażeń brzmiących, obcych, egzotycznych, nie mających nic wspólnego z codziennością, albo porównaniami potrącającemi najchętniej o... skład perfumeryi i przyborów do robót szydełkowych, bez względu na logikę, bez względu na treść wiersza nawet.

I tak n. p. w jednym z utworów („Lilit“) autor, który wyobraża sobie, że jest „pierwszym na ziemi mężczyzną“, włosy „najpierwszej kochanki“ porównuje do „peli jedwabistej“, chociaż za czasu pierwszych ludzi prawdopodobnie nietylko o peli, filozeli i szkockiej bawełnie, ale nawet o zgrzebnem płótnie nie miano wyobrażenia. Gdzieindziej znowu dwoje Greków, Lais i Tymon, prawiąc sobie miłosne wyznania, gęsto szpikują je wyrażeniami, jak: „sorbety, paź, dywan smyrneński, Jahwe, Madonna, bajadera, alkowa, tiul, a nawet... sotnia“, to jest rzeczami, o których się dowiedziano w wiele setek lat po starożytnych Grekach.

Czasami też w pogoni za samym dźwiękiem, autor popełnia takie „dyssonanse logiczne“, jak n. p. kiedy, opisując dziwaczną, nocną kąpiel jakichś nieznanych bliżej dam, powiada, że księżyc „na śnieżne dziewcząt wdzięki z takim blasków wpadł łoskotem, że ich piersi i ramiona jęły kapać szczerem złotem“. Ta niespodziewana zamiana łagodnego światła księżycowego na łoskot i kapiące złoto, jako konsekwencya, przechodzi chyba marzenia najfantystyczniejszych badaczy natury: Edissona, Szczepanika i Tesli, razem wziętych!...

Albo w poniżej przytoczonej zwrotce proszę rozwiązać zagadkę, z czyich oczu to „płyną ramiona“ i kto czyje ręce całuje: czy mężczyzna kobiety, czy kobieta mężczyzny, czy kobieta swoje własne?

Jej oczy widzę, duże słodkie oczy...
Płynie z nich falą sennego potoku
Żądza błagalnie wyciągniętych ramion —
Nagie i ciepłe opasują szyję
Skrętami węża.
Dłoniami swemi przymykają usta,
Do pocałunków twoich się cisną,
Jak drób do ziarna...

Wszystkie już podane cytaty, choć niemal przypadkowo wybrane, jak wogóle wszystkie utwory zbiorku, mają jedną cechę wspólną: zmysłowość nadmierną, lubieżność, doprowadzającą autora aż do zwyrodniałych, histerycznych kurczów. Autor traci formalnie przytomność, „kiedy go muśnie pantofelek złoty“, „swą wędkę z całusów mi rzuć“ — woła do stugłowej kochanki swojej fantazyi, a nawet kiedy opisuje krajobraz nocny, wyraża się o księżycu, że „romantycznym promieniem łaskoce łono łąki“.

Czując tę swoją właściwość, p. Lewandowski próbuje ją usprawiedliwić przed czytelnikiem w owym właśnie poemaciku, który nadał tytuł zbiorkowi, a w którym wprowadzonych dwoje greckich kochanków ma publiczności dać do zrozumienia, że zmysłowość, przepajająca wiersze p. Lewandowskiego, to owa „grecka nagość“, wielbiona przez tylu poetów i uczonych. Tymczasem nie jest to nagość starożytnych posągów, ale raczej — wizye histeryka przed sklepową wystawą z... damską bielizną.

Rozpisałem się obszerniej o poezyach p. Lewandowskiego, nie chcąc bez należytego uzasadnienia powiedzieć, że autor jest chory, poważnie chory, a ludzie chorzy nie powinni przed wyleczeniem brać się do pisania wierszy, choćby mieli talent, a nawet tem bardziej, jeśli go mają!

Po takich refleksyach, które mi nasunęła „Lais“ p. Lewandowskiego, już z góry z niechęcią brałem drugiego z wspomnianych nowych autorów. Bo też sam tytuł powieści: „Miraże“, wcale jest nie obiecujący, pretensyonalny, a trącący myszką, jezeli nie staropanieństwem. Albo i ten bezpłciowy pseudonim: „Marion“, pozwalający spodziewać się zarówno autora, jak autorki!...

Zaczynam czytać i niechęć moja wzrasta: Marion pisze wszystko w czasie teraźniejszym, w t. zw. „praesens historicum“, którego w polskim języku używa się nadzwyczaj rzadko, w bardzo krótkich utworach, w chwilach wielkiego ożywienia i wielkiego zapału, wogóle tam, gdzie autor każe niejako spieszyć wyobraźni czytelnika. Owoż dobre to jest w małych dozach, ale zmuszać kogoś bez potrzeby do pośpiechu przez 414 bitych stronnic, to chyba nawet na bardzo wytrzymałe płuca trochę za wiele!

Jednakże to uprzedzenie, a nawet wprost ta niechęć, z jaką rozpoczynałem czytać książkę, nie przeszkodziły, żem ją skończył pod wrażeniem szczerego zaciekawienia: kto poza owym pretensyonalnym pseudonimem się kryje, pod wrażeniem, że naszej literaturze pięknej przybył talent nowy, i to — o ile z pierwszego dzieła sądzić można — niepospolicie się zapowiadający.

Autor — a może autorka — w „Mirażach“ do powieści psychologicznej, jako zasadniczego rozczynu, dodał drożdży w formie fermentu społecznego i stworzył z tego rzecz wcale oryginalną, chaotyczną dosyć w kompozycyi, ale śmiałością i pewnością formy nie wskazującą początkującego pióra, rzecz, która przypomina tu i owdzie studenckie powieści Gamastona, zatrącającą niekiedy Prusem lub Reymontem, o tyle jednak w miarę, aby nie zetrzeć z utworu piętna niewątpliwej oryginalności.

niej zastrzegł się, aby odnośna zawierająca je nota nie nosiła cech, ani nazwy ultimatum.

Na dalszy przebieg rokowań nie pozostanie prawdopodobnie bez skutku fakt, że Lihung-czang i ks. Czing, otrzymawszy od posłów oświadczenie, iż wcale się nie zadowolnią ostatnim edyktem cesarskim, wymierzającym kary na winowajców, przesłali do cesarza Kwang-siu telegram, zawiadamiając go o tem, a zarazem wzywając go, aby albo sam przybył do Pekinu, albo też wysłał kogoś, coby mógł bezpośrednio w jego imieniu prowadzić dalej rokowania. W telegramie tym, który miał oczywiście za cel wywarcie pewnej presyi na sfery dworskie, powiedziano także, iż admirałowie cudzoziemscy poczynili już zarządzenia na rzece Jangce, aby niedopuścić przywozu środków żywności dla dworu cesarskiego w Hsiangfu. Innym środkiem wywarcia nacisku na Chińczyków są siły zbrojne mocarstw, zgromadzone w Chinach. Składają się one — wedle doniesienia „Biura Reutera“ — tylko w prowincyach północnych, z następujących kontyngentów: 7500 Anglików. 15.000 Niemców, 15.000 Japończyków, 15.000 Francuzów, 3000 Rosyan (bez wojsk w Mandżuryi), 2100 Włochów, 1800 Amerykanów i 300 marynarzy austryacko-węgierskich.

Zdaje się, że opieka, wywierana przez księcia Tuana i jego klikę, zaczyna już ciężyć dworowi chińskiemu, gdyż, jak donoszą z Szangai do „Standard“u“, cesarzowa-regentka zamierza wprawdzie pozostać w Hsiangfu, cesarz jednak pragnie powrócić do Pekinu, jak tylko okaże się do tego najbliższa sposobność.

Z ruchu wyborczego.

Koziołki p. Maissa. Pod tym tytułem czytamy w „Kuryerze Lwowskim“:

„Do niedawna sympatyczny burmistrz Bochni, radykał i przeciwnik stańczyków, zrobił od czasu wyborów sejmowych kilka zabawnych koziołków. Wystąpił w mowie kandydackiej, jako skrajny opozycyonista; niebawem jednak pan starosta tak dalece, że z opozycyonisty i demokraty skrajnego stał się tylko demokratą (sic!). Pod wpływem podania ręki różnych ekscelencyj na zebraniu Koła sejmowego we Lwowie zmienił się znowu w męża zaufania komitetu centralnego, zwołującego wybory pod egidą komitetu centralnego. Potem łączy się ze stronnictwem katolicko-narodowem i wbrew komitetowi obywatelskiemu, którego sam był członkiem, przeprowadza w V kuryi 18 wyborców przez siebie wybranych, zmieniając listę komitetu i forsując swojemi kreaturami listę, tak zwaną „magistracką“ na rzecz ks. Żyguilińskiego. Od tego czasu do dziś dalsze wywraca koziołki, a jest nadzieja, że jeszcze nie jeden zrobi, dopóki forytująca go dziś klika nie powie mu: „der Mohr hat seines gethan, der Mohr kann gehen“. A może jeszcze przedtem otworzą się oczy obywateli bocheńskich i wyborców w Bochni i Wadowicach.“

Wieliczka, 26 listopada. Przed kilku dniami zamierzył urządzić w mieście naszem wiec ludowy tutejszego powiatu p. Wiktor Skołyszewski, na który przybyli ludowcy z p. Wójcikiem na czele, by być świadkami przebiegu wiecu. Gdy się p. Skołyszewski o tem dowiedział, postanowił nie odbywać wiecu, lecz po obopólnem porozumieniu, przystąpiono do rozpoczęcia. P. Topa z Gruszowa zagaił zgromadzenie. Na przewodniczącego wybrano p. Słowika z Bierzanowa, na zastępcę p. Kubika, a sekretarzem p. Okońskiego. Po przemówieniu p. Kubika zabrał głos kandydat p. Fiak z żywieckiego powiatu, p. Grzesiewicz, piekarz z Wadowic, który oświadczył, pokazując jakąś dużą książkę, podobną do mszału żałobnego, że jest Stojałowczykiem i że nie kandyduje na posła, tylko chce się zbratać z ludem, całując i podając im ręce do zgody, czem obecnych ubawił i wywołał oklaski. P. Burda w swem przemówieniu oswiadczył, że mówi w imieniu p. Serkowskiego, lecz nie pozwolono mu dokończyć rozpoczętej mowy. P. Wójcika wysłuchano, obdarzając go oklaskami. Gdy p. Skołyszewski począł mówić, odezwało się z ust ludowców „hańba, hańba!“ i nie dopuszczono go do głosu. Zaintonowaniem „Serdeczna Matko“ udaremnili kandydatowi wygłoszenie codopiero zaczętego politycznego wyznania.

Nadużycia wyborcze. W g r y b o w s k i e m przy prawyborach w Siedliskach starosta Wajdowicz namawiał prawyborców, aby wybrali sympatycznego mu kandydata, a kiedy jeden z chłopów odpowiedział, że „wybory są wolne“, kazał go przez żandarmów wyrzucić. Chłopi sterroryzowani rozeszli się lub głosowali w myśl starosty.

Kurya miejska Jarosław-Rzeszów. Rozesłano następujące pismo:

„Miasta Rzeszów-Jarosław zawiadamiają mających chęć kandydowania na posła do Rady państwa z kuryi trzeciej tychże miast, że zgłoszenia należy wnieść włącznie do dnia 6 grudnia 1900 r. na ręce każdego z podpisanych. Zarazem zapraszają podpisani do jawienia się przed wyborcami celem wyznania wiary politycznej, a to w Rzeszowie dnia 8 grudnia, a w Jarosławiu dnia 9 grudnia b. r.

Za komitet: miasta Jarosława *dr Adolf Ditzius*, miasta Rzeszowa *dr Stanisław Jabłoński*.

Równocześnie otrzymujemy wiadomość, że grono najpoważniejszych obywateli z owych miast zaproponowało mandat do Rady państwa p. Władysławowi Jahlowi, posłowi na Sejm krajowy i wiceburmistrzowi miasta Jarosławia. P. Jahl przyjął. — Wobec kandydatury pp. Augusta Sokołowskiego Rychlika, mandat p. Jahla zapewniony.

Nowa kandydatura. Z kuryi wiejskiej powiatów Buczacz-Czortków zgłosił swą kandydaturę dr Kocuba, profesor gimnazyalny ze Stanisławowa.

Prawybory w Słotwinie.

Piszą nam stamtąd: Dnia 26 b. m. odbyły się prawybory w tutejszej gminie Słotwina, wybrano jednogłośnie: Wiktora Bętkowskiego, Jana Steca, Jana Adamczyka i Jana Kuziaka, wybory odbyły się na korzyść ludowców, zupełnie legalnie i spokojnie.

Prawybory w Liskiem, jak donosi „Kuryer“, „na ukończeniu, a rezultat dla kandydatów ludowych Stapińskiego i Starncha nadspodziewanie korzystny. Po raz pierwszy zapewne w tym okręgu lud wiejski pilnował się i potrafił nawet tu i owdzie zapobiedz machinacyom przeciwników“.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: W nr. 271 „N. Reformy“ wydrukowano z Nowego Sącza wiadomość, jakoby był w Sączu dnia 24 b. m. i przedstawił się p. Jarzęcki, starościc, p. Barbackiemu, burmistrzowi, i ks. Góralikowi, jako kandydat komitetu centralnego. — Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Od kilku bowiem tygodni w c a l e w Nowym Sączu nie b y ł e m, przejeżdżałem jedynie koleją przez stacyę, a tem samem u p. Barbackiego, u p. Jarosza i u ks. Góralika ani być nie mogłem, ani się im przedstawić. *Dr Danielak.*

Niebezpieczeństwa przewodu nadziemnego.

Na posiedzeniu Towarzystwa elektrotechników w Wiedniu naczelny lekarz Towarzystwa ratunkowego dr Henryk Charas, wygłosił odczyt o pierwszej pomocy w wypadkach, spowodowanych przez elektryczne przewody, przyczem uwzględnił przedewszystkiem wypadki porażenia przez nadziemne przewody tramwaju elektrycznego. Ponieważ w Krakowie otwarty zostanie wkrótce ruch tramwaju elektrycznego, więc wywody wiedeńskiego prelegenta, podane obszernie przez tamtejszą prasę, mają pewną doniosłość i dla naszej publiczności. Wprawdzie Kraków ze swoją małą stosunkowo siecią drutów narażony jest na znacznie mniejsze niż Wiedeń niebezpieczeństwo, ponieważ jednakże wypadki zdarzyć się mogą, więc o środkach zapobiegawczych należy informować jak najszersze koła.

Statystyka owych wypadków z ostatnich lat wykazuje ciągły ich zwrost, a już dzisiaj stanowią one 30 na tysiąc ogółu nieszczęśliwych wypadków. W okręgu wiedeńskiego inspektoratu przemysłowego w ciągu roku 1896 skonstatowano w przedsiębiorstwach przemysłowych z ruchem elektrycznym 53.471 wypadków, z których 490 spowodowało śmierć. Jaką najniższą granicę możliwości śmiertelnego wypadku przyjęto prąd o sile 500 wolt, chociaż zdarzało się czasami, że prąd o sile 1500, a nawet 1800 wolt nie sprowadził śmierci. Przyczyna tego zjawiska leży albo w zewnętrznych warunkach, jak wilgoć ziemi, lub sukien, albo w indywidualnym ustroju ofiary, wiadomo bowiem, że ludzie, obciążeni chorobami, a zwłaszcza alkoholicy posiadają w takich razach mniejszą odporność. Osoby, dotknięte prądem elektrycznym, okazują rozmaite przypadki patologiczne, jak omdlenie, porażenie, wstrząśnienie mózgu i uduszenie, które jest najgroźniejszem.

Pierwsza pomoc, jaką nieść należy osobie, porażonej prądem elektrycznym, polega oczywiście na tem, ażeby ofiarę jak najprędzej uwolnić od działania prądu. Chcąc tę szybkość umożliwić, należy przy tramwajach elektrycznych z nadziemnym przewodem umieścić o ile możności w jak najbliższych siebie punktach aparaty wyłączające, do których przystęp powinien być łatwy. Jeżeli szybkie przerwanie prądu za pomocą aparatu jest na razie niemożliwe, wówczas należy to uczynić w inny sposób, przyczem niosący pomoc powinni pamiętać, że mogą sami narazić się na niebezpieczeństwo. Zarząd tramwaju powinien na słupach, dźwigających sieć przewodu, umieścić tablice z wskazówkami, jak się zachowywać mają przechodnie, niosący pomoc ofiarom nieszczęśliwego wypadku. Dobre usługi oddać mogą tak zwane nożyce izolacyjne, za pomocą których przecina się drut elektryczny. Pomysł zaopatrzenia służby policyjnej w takie nożyce nie jest praktyczny, gdyż ważą one 8—9 kilogramów i mają przeszło metr długości; małe zaś nożyce nie nadają się do przecinania drutów przewodu. Najlepiej byłoby izolacyjne nożyce powierzać godnym zaufania strażom domów, stojących w dogodnych punktach.

Jeżeli przerwanie prądu jest niemożliwe, wówczas należy ofiarę wyciągnąć z przewodu, przyczem niosący pomoc musi samego siebie zizolować. Wdziewanie rękawic gumowych jest najwłaściwszem, a policyanci mogą je mieć przy sobie. W braku rękawic można się zizolować, stanąwszy na suchej desce. Wsunąwszy także pod osobę, która padła ofiarą wypadku, suchą deskę, lub suche płachty, izolujemy je od przewodu ziemnego.

Gdy ofiarę udało się usunąć na bok z pod działania prądu, wówczas należy stosować natychmiast pod nieobecność lekarza środki ożywiające. Jeżeli oddychanie nie ustało, wtedy idzie tylko o przywrócenie przytomności znanemi środkami, jak położenie ciała, nacieranie, zlewanie zimną wodą itp. Dopiero gdy przytomność powróci, należy dawać choremu wzmacniające napoje, w stanie bowiem nieprzytomnym grozi mu niebezpieczeństwo uduszenia. Jeżeli ofiara wypadku nie oddycha, koniecznem jest natychmiastowy zabieg około sztucznego oddychania, ale w tych razach pomoc inteligentnych nawet profanów jest wielce problematyczna, a interwencya lekarza prawie konieczną. Wogóle we wszystkich podobnych wypadkach telefoniczne wezwanie stacyi ratunkowej, a także i lekarza jest najważniejszym warunkiem akcyi ratunkowej, podobnie jak równoczesne wezwanie zawodowych elektrotechników. Wskazówki dra Charasa odnoszą się do krytycznej chwili, gdy publiczność sama nieść musi pomoc osobom, które uległy niebezpiecznym wypadkom.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Rocznica listopadowa. Oprócz szeregu nabożeństw pamiątkowych na uczczenie 70 rocznicy powstania listopadowego, odprawionych w krakowskich świątyniach, w dniu wczorajszym za inicyatywą profesora krakowskiego uniwersytetu dra Lutosławskiego po południu o godz. 3 zebrał się zastęp młodzieży akademickiej, liczący kilkaset głów, wiele pań i młodzieży z zakładów naukowych Krakowa i udał się do parku dra Jordana. Tam dr Lutosławski ubrany w swój zwykły strój górala zakopańskiego, wygłosił pod gołem niebem dwugodzinną przemowę do zebranych o treści, w jaki sposób należy święcić rocznice narodowe, a mianowicie: przez nabożeństwa we wszystkich kościołach; następnie wskazanem jest demonstracyjne zwiedzanie kopca Kościuszki; wreszcie pogadanki w kołach ściślejszych i rozważanie doniosłości rocznicy.

Zebranie to miało się odbyć w podworcu biblioteki Jagiellońskiej, ale senat akademicki odmówił na to pozwolenia.

Poranek Mickiewiczowski w gimnazyum Sobieskiego. Dnia 28 b. m. odbył się staraniem kl. VII tego gimnazyum bardzo piękny obchód ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama. W sali gimnastycznej, przystrojonej skromnie, ale gustownie, wieńcami zieleni, krzewami i popiersiem Mickiewicza, wobec grona profesorskiego i licznie zgromadzonych kolegów, zagaił uroczystość uczeń VII klasy, Leon Chwistek, przemową, wypowiedzianą z zapałem i oratorskiem zacięciem, a pełną pięknych myśli. Młodociany mowca przebiegł w krótkości żywot wieszcza, wspomniał najważniejsze jego dzieła, podniósł olbrzymi wpływ na naród i zakończył zgrabnym zwrotem do kolegów, wzywając do wstępowania w ślady Filaretów i dążenia za ideałami Mickiewiczowskiemi.

Gorące oklaski, jakiemi zgromadzeni nagrodzili to piękne przemówienie, słusznie się autorowi jego należały.

Nastąpiły artystycznie wykonane śpiewy chóralne pod dyrekcyą p. T. Wójcika, wygłoszone z przejęciem deklamacye uczniów: F. Mroczka „Pieśń Wajdeloty“ i W. Marszałka „Śmierć Wallenroda“, śpiew solowy, znakomicie oddany przez ucznia W. Bujaka, Żeleński „Śpiew Janka“, wreszcie pięknie opracowany odczyt ucznia K. Morawskiego „Mickiewicz jako uczeń“.

Zakończył piękny ten obchód prof. Koprowicz znakomitem przemówieniem, przedstawiającem wieszcza naszego, jako nauczyciela, a zawierającem pełno głębokich myśli.

Prawdziwa wdzięczność należy się dyrektorowi gimnazyum Sobieskiego, p. Sołtysikowi, i gronu nauczycielskiemu, za umożliwienie młodzieży uczczenia w tak piękny i poważny sposób pamięci największego z wieszczów naszych. Podobała nam się również pora dnia na uroczystość obrana. Dla młodocianych uczestników bowiem uroczystości, poranek daleko jest odpowiedniejszym od zebrania wieczornego.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu II.

Uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci 70 rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się staraniem Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Krakowie, w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. Początek o godz. 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na pomnik T. Kościnszki w Rynku krakowskim.

Program: 1. Słowo wstępne wypowie ***. 2. a) Pieśń patryotyczna, b) „Przyszła kreska na Matyska“. odśpiewa chór Stowarzyszenia. 3. Moniuszko: „Kozak“, fantazya, odegra na skrzypcach Kopystyński. 4) Deklamacya, wygłosi panna Dulębianka. 5) Skarżyński: „Kołysanka“, odegra na wiolonczeli p. Kopystyński. 6. a) Hej ty, Wisło, modra rzeko, b) Po moriu, c) Pieśń Filaretów, odśpiewa chór Stowarzyszenia. 7. „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

W wigilię św. Mikołaja, t. j. we środę dnia 5 grudnia b. r., odbędzie się w Kasynie powszechnem doroczna zabawa dla dzieci. Na program składają się: teatrzyk amatorski, popisy muzyczne, gry dziecinne, ukazanie się św. Mikołaja w gronie aniołków, który do dziatek przemówi, a następnie wywołując po imieniu, obdarzy je stosownemi upominkami. Na zakończenie odbędzie się „bal dziecinny“ przy dźwiękach orkiestry 56 p. p. Początek zabawy o godzinie 5 po południu. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Kasyna codziennie między godz. 7 a 9 wieczór. Zwraca się uwagę interesowanych, że powyższa zabawa przeznaczoną jest nietylko dla dzieci członków Kasyna. ale i dla wszystkich „milusińskich“ ze sfer inteligentnych.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu, generał Albori, powrócił z urlopu.

Loterya na dochód stowarzyszenia nauczycielek, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godz. 3 po południu w salach hotelu Saskiego. Szczegółowy program przedstawia się bardzo ponętnie i z pewnością zgromadzi tłumy publiczności.

Sprawy węglowe. Drobni handlarze węgla w Krakowie urządzają w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu zebranie w sali Rady miasta, na którem zastanowić się mają nad zawiązaniem stowarzyszenia dla zakupywania węgla wprost z kopalni.

Imatrykulacya uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 4 grudnia w auli „Collegii novi“ o godzinie 11 przed południem. Dopełni jej rektor prof. dr M. L. Jakubowski.

Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu obradowała nad zakresem działalności dyrektora reprezentacyi we Lwowie. Następnie przyjęła rezygnacyę dotychczasowego dyrektora reprezentacyi lwowskiej p. Wincentego Gnoińskiego, oraz załatwiła cały szereg spraw administracyjnych. Rada nadzorcza przyznała dla miast Lwowa i Krakowa, Czerniowiec i Białej zniżkę taryfy ubezpieczeń ogniowych o 20%, z powodu zaprowadzenia wodociągów. Zniżka wejdzie w życie od chwili zaprowadzenia w tych miastach wodociągu. Rada podwyższyła fundusz dyspozycyjny dyrekcyi, przeznaczony na subwencye dla straży pożarnych, o 4.000 koron. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 6¹/₄ wieczorem; zamknęło ono sesyę listopadową Rady nadzorczej.

Uniwersytet ludowy. Oprócz dalszego ciągu wykładów z ekonomii politycznej p. dra Zofii Golińskiej, wykładane będą w grudniu: literatura powszechna przez dra Władysława Kozłowskiego, oraz astronomia przez inż. Bronisława Urbanowicza. Do tej ostatniej sprowadził zarząd Uniwersytetu ludowego bardzo piękne klisze w liczbie 180 sztuk, w tem znaczna część ruchomych i kolorowanych. W ten sposób zarówno kształty, położenie jak i ruch ciał niebieskich w przestworzu będą mieli słuchacze za pomocą obrazów świetlnych dokładnie uprzytomnione.

Z teatru komunikują nam: Henryk Sienkiewicz nadesłał już dyrekcyi teatru nową jednoaktową komedyę „Zagłoba swatem“, pełną zamaszystego staropolskiego humoru. Utwór ten grany będzie dnia 21 b. m. w dniu jubileuszu wielkiego pisarza.

Dzisiaj odbyły się dwie główne próby z komedyi Bałuckiego „Blagierzy“, w której główne role grać będą panie: Wojnowska, Wolska, Morska, Ordonówna i Sulima, pp. Zawadzki, Sobiesław, Mielewski, Kamiński, Zelwerowicz, Stępowski i Senowski.

W niedzielę po południu o godz. 3 danem będzie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach do połowy zniżonych. Grane będą komedye Fredry: „List“ i „Śluby panieńskie“.

Z miasta. Jakby wyczerpane tajemniczym zamachem na życie starosty podgórskiego miasto przedstawia się bardzo poważnie. Biura policyjne donoszą tylko o nic nieznaczących drobnostkach, sąd — po zamknięciu kadencyi sądów przysięgłych — hurtem załatwia po kilkanaście spraw drobiazgowych dziennie, słowem cisza i pustka. Tylko kapryśna aura nie skąpi nam niespodzianek. Po sezonie deszczowym od kilku dni mamy bardzo ładną pogodę, ranki i noce zimne, z gęstym szronem pokrywającym łąki, dachy i bruki, dniem, a zwłaszcza koło południa ciepło i słonecznie. Oby jak najdłużej!

Przeniesienie pomnika. Pomnik ks. Skargi, dłuta Oskara Sosnowskiego, przeniesiony z katedry na Wawelu, ustawiony został wczoraj w kościele św. Piotra.

Kronika lwowska. Ku uczczeniu pamięci Adama A s n y k a urządza koło V towarzystwa szkoły ludowej uroczysty wieczór, który odbędzie się dnia 4 grudnia b. r. w sali stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Czarnieckiego. Wieczór zagai prezes towarzystwa, p. Klemens Kołakowski, a odczyt o Asnyku wygłosi p. St. Rossowski.

P. Stanisław R o s s o w s k i pracuje obecnie nad doprowadzeniem do „cenzuralności“ (!) swojej „Circe“, która, jeśli uzyska debit u władz, ukaże się na scenie krakowskiej w styczniu r. p.

Namiestnik hr. Piniński ma się już zupełnie dobrze. Od wczoraj zaczął wychodzić i urzędować będzie nie w mieszkaniu, ale w biurze.

Wieliczka, 29 listopada. Dziś o godz. 10 przed południem odprawionem zostało w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne staraniem nowo założonego tutejszego Towarzystwa „Sokół“ za poległych uczestników walki o niepodległość w roku 1831. Członkowie „Sokoła“ stanęli w mundurach przy katafalku w zieleń i chorągwie przybranego. Odśpiewano pieśń „Boże, coś Polskę“.

Wadowice, 30 listopada. Kółko amatorskie Czytelni mieszczańskiej odbywa próby i wkrótce odegra „Dziesiąty pawilon“ i „W Dąbrowie górniczej“. Ogółem działalność Czytelni mieszczańskiej zasługuje na pochwałę.

Samborski Torquemada, Ludwik Eitner — jak telegrafowano nam — stanął wczoraj przed sądem. Już w marcu policyanci samborscy Rabiej, Hreczuch i Wojtyga za torturowanie aresztantów, dostali się do kaźni więziennej, moralny sprawca tych zbrodni Ludwik Eitner uszedł kary. Ale nie na długo — od wczoraj go sądzą w Samborze.

Krępy, łysy, niski, o długiej brodzie, człowiek lat 58, Ludwik Eitner przyszedł do Sambora w r. 1892 i po ś. p. Kasprzyckim odziedziczył znane maszynki do ściskania i wykręcania palców i przez lat siedm torturował niemi winnych, podejrzanych i niewinnych. Zanim prokurator zajrzał do strażnicy policyjnej na rynku samborskim, głoszono po mieście, że Eitner znęca się nad aresztantami i przy pomocy swych pachołków katuje ich w sposób urągający wszelkiemu poczuciu ludzkości. Podwładnych zmuszał do torturowania więźni i mówił im ciągle o swej potędze; umiał w nich wpoić to przekonanie, że jest wszechmocnym i wszechwiedzącym. Wierzyli mu też wszyscy ślepo, że może ich uwolnić od kary, której się spodziewali. W tem też spoczywa tajemnica, że kiedy podczas śledztwa w styczniu i w lutym wypytywano ich o postępowanie Eitnera, Rabiej, Hreczuch i Wojtyga milczeli, będąc święcie przekonani, że naczelnik swym wszechpotężnym wpływem uwolni ich od nieprzyjemnych skutków postępowania karnego. A przecież Eitner przez siedm lat sam chodził z maszynkami do aresztu, ile razy tylko chciał wymusić zeznanie, sam bił i kopał aresztantów, a podczas śledztwa przeciw Rabiejowi pozostawał jeszcze na swoim urzędzie!

Wobec tego śledztwo przeciw Eitnerowi musiano umorzyć i cała sprawa byłaby zapewne utonęła w aktach, gdyby nie ksiądz Franciszek Rabiej, brat zasądzonego Rabieja. Zebrał on dowody i zrobił doniesienie do prokuratoryi, która też sprawę całą podjęła nanowo. Prokuratorya oskarża Eitnera o nadużycie władzy.

Eitner do winy się nie poczuwa i często płacze. Jako świadek staje Onufry Hreczuk, były policyant miejski, karany w sprawie tortur policyjnych 6-miesięcznem więzieniem, na wniosek obrony nie zaprzysiężony, opowiada, że przy policyi pozostawał lat 19, więc jeszcze za czasów Kasprzyckiego. — Wówczas maszyna znajdowała się w biurze policyjnem, ale za czasów Kasprzyckiego nikt jej nigdy nie używał. Do naprawy zaś oddawano maszynkę dopiero za Eitnera. Wówczas to, jeżeli więźnia potrzeba było wieźć na miejsce zbrodni, skuwano go zwyczajnemi kajdankami, a oprócz tego nakładano mu na palce maszynkę, bo kajdanki były za słabe.

Świadek: Czasem trzeba było twardemu złodziejowi przekręcić jeszcze kajdanki palicą, aby były ciaśniejsze.

Przew.: A z maszynką co robiono?

Świadek: Zakładało się na palce.

Przew.: I kręciło się?

Świadek: Tak, przykręcało się.

Przew.: I tryskała krew?

Świadek: Krew! nie! Jak się przyznał, to mu się zdejmowało.

Przew.: Czy Eitner dawał wam wskazówki w jaki sposób macie stosować te kajdanki, palicę i maszynkę?

Z początku, z powodu wspomnianego pewnego bezładu w kompozycyi, czytelnik nie odrazu jest w stanie zoryentować się, o co chodzi i na kogo ma zwrócić główną uwagę: widzi w rozmaitych fazach i różnych porach małe miasteczko, w niem trzy młode panienki: miłą kokietkę na tle zmysłowem, Zosię, palącą się tłumionemi żądzami Jadwinię i pozornie z nich najwyżej duchowo stojącą, chłodną, a łaknącą tryumfów, uwielbienia, Tunię. W czasie wakacyjnym, około tych panien, jak pszczoły koło miodu, roją się najpierw gimnazyaliści, potem akademicy, czyli — jak się po warszawsku mówi — „studenci“, a osoby te jakby tańczyły sercowego kadryla, coraz to inaczej się łączą w zakochane po studencku pary i — zdaje się — na tem koniec.

Dopiero kiedy Tunia, pędzona pragnieniem sławy, wyjeżdża do Warszawy, aby tam się kształcić, pracować społecznie, następnie dla odmiany, piąć się po szczeblach sławy artystycznej, a równocześnie zapalać — jak gwałtownie wybuchające miny — miłości, nie oddając nikomu swojej „całej duszy“, kiedy z podróży po świecie szerokim powraca złamana, aby wprządz się w jarzmo najbanalniejszego życia, najbanalniejszego związku bez miłości — widzi się, że to ona jest jedyną właściwie osobą powieści, dla której wszystkie inne tylko służyć mają za tło, za malowidło barwne na ścianie — wtedy dopiero się widzi, że to ona właśnie miała nibyto spotykać na swej drodze złudne ideały-miraże, które znikły, a ją zostawiły z rozdartem — czy raczej rozbitem — sercem.

Rzecz ta przeprowadzona jest plastycznie, w szeregu ożywionych, aż może zanadto urywkowych i poszarpanych, ale bardzo dobrze zaobserwowanych i przedstawionych scen, bez śladu sentymentalizmu kobiecego — co wskazywałoby na rękę mężczyzny. Osoby działające jednak — o ile ich postać główna Tuni zupełnie nie przygasza — malowane są bardzo nierówno. Jedna połowa: postacie kobiece, a raczej dziewczęce, choć nieraz tylko w głębi sceny się przesuwają, charakteryzowane są dobrze, trafnie i dosadnie. Rozumie się i widzi i Tunię i Zosię, która fanfaronuje nauką i społeczeństwem po to, aby wyjść dobrze za mąż, i najbiedniejszą z nich Jadwinię, nie wyłączając tragicznego jej zgonu, i „pannę Adelę“, typ komiczny w swem dziecinnem doktrynerstwie, ale prawdziwy, a w gruncie rzeczy bardzo sympatyczny, i nawet ordynarną i trywialną, ale imponującą poświęceniem Mańkę. Natomiast postacie męskie studenckie, to naprawdę sylwetki parawanowe, które Marion usiłuje ożywić i uplastycznić aż do przesady i znudzenia stosowaną studencką „tężyzną“ w sposobie mówienia. A to znowu z kolei wskazywałoby na talent kobiecy.

Na tem tle podnosi się silnie zarysowana postać Tuni. Jestto jeden z typów kobiecych, znanych w skarbcu literatury powszechnej, powracający stale i upornie co pewien czas, nie jako naśladownictwo dzieł dawniejszych, ale jako dowód, że zawsze głębszych autorów uderzać będą jedne i te same pewne tajemnicze właściwości natury kobiecej, czy też natur kobiecych.

Jednym z takich wiecznych typów, jest kobieta piękna, dobra, kochająca, która jednakże jest pospolitą „Venus vulgivaga“, bo taką być musi, bo taką krew w żyłach na świat sobie przyniosła. Taką kobietę np. przedstawił przed 175 laty L'abbé Prevost w swojej „Manon Lescaut“, z widoczną chęcią jej apoteozowania, ten sam typ, tylko w innem, tragicznem oświetleniu, przy akompaniamencie gromowego wyroku: „Zabij ją!“ dał w nowszych czasach Dumas młodszy w „Sprawie Clemenceau“.

Innego rodzaju znów typem, także jak tamten wiecznym jest, pokrewna głównej postaci w „Mirażach“ balzakowska „Kobieta trzydziestoletnia“, zwłaszcza w pierwszej części tej przestarzałej zresztą powieści, przed nawiązaniem drugiego romansu. Tu i tam ma się na pozór — od powierzchowności do najdrobniejszych przymiotów wewnętrznych — ideał kobiety, która jednakże jest nieszczęściem i tragedyą dla innych i — dla siebie, bo jest w rzeczywistości istotą bez serca, która jeżeli nie upadnie, to tylko z powodu, że jest... zanadto samolubną, że jest nawet do tego za niską moralnie!

Postać ta jest niewątpliwie dobrze skreślona w powieści Mariona — czy Mariony — jednakże choć autor kilkakrotnie sam zaznacza owo samolubstwo i ową płaskość, mimo pozorów wyższości, w jej naturze, perspektywa jej stosunku do „Miraży“, któremi są tu odwieczne ideały i odwieczne pragnienia duszy ludzkiej, jest zupełnie fałszywa. Autor tak ją wyolbrzymił, tak ją blisko postawił przed oczy czytelnika, że naprawdę mogłoby mu się zdawać, iż Tunia przerasta owe ideały, iż praca dla społeczeństwa, miłość, sława, to rzeczy naprawdę zbyt małe i nieuchwytne, aby za niemi gonić, to naprawdę tylko — miraże. Tymczasem są one niewątpliwie „mirażami“, ale tylko dla natur małych i płytkich, dla ludzi kompletnych, ze zrównoważonem i sercem i mózgiem, pozostaną tem, czem przez wieki były: wielkimi i potężnymi motorami życia społecznego i indywidualnego.

Autor, owo szersze tło społeczne, z którego płyną rozczarowania dla Tuni, zaledwo lekko, choć sprytnie i trafnie, ukazuje czy nawet tylko „markuje“, lecz i na tej podstawie nie trudno mu odpowiedzieć i wykazać, że Tuni przecież sława sama się napraszała i niebyłaby jej ominęła, gdyby ona nie kochała więcej siebie niż sztukę, że społecznem działaniu mogła się oddać przy boku Kazia, że nawet, owego wieczora na ulicach Warszawy, kiedy nad sobą się litowała, że wszyscy ją opuścili, wszystkich miłość ją odbiegła, wystarczyło jej tylko odwrócić się, aby spotkać się z wyciągniętemi ku niej w miłosnem utęsknieniu ramionami Piszczela, że wystarczyło jej rękę wyciągnąć, aby pochwycić to, co się jej wydało mirażami...

Wprawdzie autor, zwłaszcza, jeżeli wskazane uchybienie nie z mimowolnego błędu pochodzi, mógłby odpowiedzieć: „A co mnie kwestya uchwytności lub nieuchwytności ideałów obchodzi, co mnie obchodzi tendencya! Przedstawiłem typ, jak go zaobserwowałem w życiu, — i na tem dosyć!“

Zapewne! — i dla mnie tendencya nie jest wcale miernikiem utworów literackich, ale tu chodzi o co innego, o prawdę życiową, bez której nie ma dzieła sztuki. A prawdą przecież nie jest, jeżeli niepowodzenie wynikające z czyjejś ułomności duchowej przedstawi się jako konieczność życia i natury ludzkiej.

To jest główna wada powieści Mariona. Dodatnie jednak strony „Miraży“ okupują wady tego nowego nabytku naszej literatury i pozwalają go traktować jako niewątpliwe dzieło sztuki. Nie jestto wprawdzie sztuka, która po szczytach gór chodzi i ognie przewodnie dla ludzkości zapala, ale jest w niej duży i z wielkimi obietnicami oryginalności talent.

A zatem — „Ave!“...

Wojciech Dąbrowski.

Świadek: Tak jest! Przecież nieraz mówiliśmy mu, że kajdany nie pomagają, a wówczas p. inspektor krzyczał: „Macie maszynkę! Maszynkę mu włóżcie!"

Przew.: Czy p. Eitner pouczał was o waszych obowiązkach?

Świadek: Tak jest! Mówił, że jak jesteście na mieście, to bądźcie grzeczni i uprzejmi, ale na strażnicy róbcie swoje.

Za sprzeniewierzenie 8.200 koron z kasy miejskiej w Śniatynie, skazał sąd przysięgłych w Kołomyi Wład. Wojciechowskiego (b. kasyera) na 10 miesięcy więzienia.

Zakaz wystawiania sztuki polskiej. Z Poznania telegrafują. Policya tutejsza zabroniła dyrekcyi teatru polskiego wystawienia dramatu dra K. Rakowskiego, p. t. „Ocknienie", z którego w tych dniach miały rozpocząć się próby.

Dr Kramarz, były wiceprezydent Rady państwa, który w jednym z domów leczniczych w Wiedniu znajdował się od pewnego czasu, przyszedł zupełnie do zdrowia i onegdaj opuścił już zakład.

Pojedynki zaczynają się odbywać między oficerami 18 pułku dragonów, stojącego załogą w Melun, z powodu, że żony oficerów tego pułku nie chciały rewizytować pani Brémont d'Ars, żony porucznika, który zawarł ślub wyłącznie cywilny. — Przedwczoraj do rozprawy na szpady stanęli porucznicy Brémont d'Ars i Vignon, a pojedynek skończył się zranieniem obu walczących. Podobno rząd zamierza położyć koniec tej aferze przez przydzielenie Brémonta do ambasady w Konstantynopolu.

Proces Sternberga, zwany panamą berlińską, zaczyna przybierać niespodziewany kierunek. I tak „Staatsbürger Zeitung" doniosła, że w procesie tym zajdą jeszcze dalsze kompromitacye wyższych osobistości. I tak ma być skompromitowaną pewna wyższa osobistość, stojąca blisko dworu, która miała przyrzec, że jeżeli otrzyma 500.000 marek — to w razie, gdyby zapadł wyrok, zasądzający Sternberga, ona postara się o ułaskawienie. W związku z tem donosi telegram, że na wczorajszej rozprawie powstały burzliwe zajścia na tle doniesienia wspomnianego dziennika. Prokurator i starszy prokurator wygłosili namiętne mowy, oświadczając, że natychmiast zażądali wdrożenia śledztwa karnego.

Wykolejenie pociągu. Nocny pociąg ekspresowy, kursujący pomiędzy Pittsburgiem a Clevelandem w Stanach Zjednoczonych wykoleił się w pobliżu stacyi Beaver, w Pensylwanii, skutkiem podmycia toru przez deszcze. Maszyna, wóz pocztowy i wóz pakunkowy spadły do rzeki Ohio. Wozy osobowe wykoleiły się, ale pozostały na nasypie. Podróżni odnieśli lekkie stłuczenia: z personalu służby kolejowej jeden konduktor utonął, a czterej urzędnicy zostali poranieni.

Zmarli. Jadwiga z Kulczyckich Blaimowa, żona inspektora kolei państwowych w Czerniowcach, p. Seweryna, Blaima, zmarła po krótkich cierpieniach w 48 roku życia.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 1 grudnia: „Blagierzy", komedya w 4 akt. Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 2 grudnia: „Blagierzy".

Z kalendarza. W sobotę 1 grudnia: Eligiusza bisk. i Natalii wd.; w niedzielę 2 grudnia: Bibianny p. Aurelii męcz.; w poniedziałek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego apost. Indyj.

Wschód słońca 1 grudnia o godzinie 7 minut 20; zachód o godzinie 3 minut 40. Długość dnia godzin 08 minut 20.

Z [illegible]. Dnia 28-go listopada pogoda. Termometr [illegible] do + 4·8 C. Barometr opada.

Dnia 29 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 735·9 mm., termometru — 1·4 C. — Wiatr wschodni.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 30 listoapda.

(Zjazd delegatów miast w Wiedniu. — Szarża policyi i gwałty naczelnika akcyzy miejskiej. — Koszta wyborów. Dla ubogich miejscowych. — Muzeum przemysłowe. — Wybór komisyj wyborczych.)

Nagłym wnioskiem, aby obesłać zjazd delegatów miast w Wiedniu, rozpoczęto obrady wczorajsze. Burmistrz Wiednia, dr. Lueger, zaprosił na zjazd ten wszystkie miasta, ponad 10.000 mieszkańców liczące, a w ich rzędzie i Kraków. Zjazd obradować będzie nad kilku sprawami ważnemi, jak: następstwa noweli do ustawy, o swojszczyźnie; reforma systemu podatku domowo-czynszowego i t. d. Nagłość wniosku uchwalono. Co do strony merytorycznej, dr. dr. Seinfeld sprzeciwił się. Wyraził zdanie, że zjazd taki miałby sens, gdyby był należycie przygotowany, gdybyśmy mieli dostateczny czas, aby rzecz omówić i delegatom naszym jasne określić stanowisko. Berno i Praga oświadczyły się odmownie na zaproszenie, choć wcześniej niż Kraków zaproszone zostały. Gmina nie ma pieniędzy na wysyłanie delegatów na zjazd, którego owoce będą dosyć wątpliwe. Także i z tego względu mowca jest przeciwny obesłaniu zjazdu, że uważa ten zjazd za prosty środek agitacyjny kierującego w Wiedniu stronnictwa.

Dr. Kasparek stwierdza, że pierwszy zjazd delegatów miast w Wiedniu urządzony był wtedy, gdy rządzącem w Wiedniu stronnictwem byli liberali. Potrzeby miast zostaną te same, bez względu na to, czy rządzą w Wiedniu antysemici, czy liberali. Mowca jest za obesłaniem zjazdu. Popierają to stanowisko dr. Styczeń i ks. Bukowski.

Uchwalono na zjazd wysłać delegatów w osobach pp. Kasparka, Lea i prezydenta lub wiceprezydenta miasta.

Następnie zabrał głos prof. Bujwid i odczytał następującą interpelacyę: «W imieniu grona radców oraz swojem zapytuję p. prezydenta, czy znane mu są sprawozdania dzienników krakowskich, o przebiegu zgromadzenia wyborczego, dnia 25 b. m., w ujeżdżalni odbytego. Sprawozdania te piętnują nietaktowne a nawet wprost oburzające zachowanie się policyi, która zamiast utrzymywania porządku sprawia zamięszanie, bije i kaleczy spokojnych i poważnych obywateli miasta. Jeżeli tego rodzaju postępowanie policyi istotnie miało miejsce, zapytujemy p. prezydenta, co zamierza uczynić, ażeby w przyszłości organa policyjne, do których utrzymania i nasze miasto przyczynia się znacznym funduszem, były należycie o swoich obowiązkach pouczone. Zapytujemy również p. prezydenta, czy prawdą jest, że jeden z urzędników akcyzy miejskiej podczas tego zgromadzenia bił i kaleczył uczestników zgromadzenia. Jeżeli to jest prawdą, czy p. prezydent zamierza poczynić kroki, celem należytego ukarania winnego».

Prezydent Friedlein oświadcza, że musiałby mieć szczegółowe fakty przedstawione i nazwiska osób a wtedyby interweniował.

Prof. Bujwid: W tej chwili nie żądamy odpowiedzi na interpelacyę, życzymy sobie tylko, aby sprawa wpierw była zbadana.

Chciał zabrać następnie głos któryś z radców, ale postawiono kwestyę, że trzeba uchwalić dyskusyą nad odpowiedzią na interpelacyę. Większość oświadczyła się przeciw temu, poczem z porządku dziennego uchwalono kredyt dodatkowy na koszta wyborów 10.260 koron. Dr. Kasparek zażądał przy tej sposobności, aby w lokalach wyborczych były po 2 wyjścia, jedno dla wchodzących, drugie dla wychodzących. Prezydent odpowiada, że takich lokalów wyborczych o 2 wyjściach dać nie jest w stanie; mogą być tylko urządzone baryery, z jednej strony będą wyborcy wchodzili, z drugiej wychodzili.

Uchwalono także kredyt dodatkowy 2000 koron dla ubogich miejscowych.

Przez dwie przeszło godziny toczyła się potem bezowocna dyskusya, w sprawie budowy Muzeum przemysłowego w Krakowie. Postanowiona w r. 1888, dla uczczenia jubileuszu cesarskiego, budowa gmachu Muzeum, rzecz już dokładnie wyświetlona i zakończona konkursem pierwszym, napotkała wczoraj na opozycyę pp. Lea i Wodzickiego. Daremnie dyr. Rotter i dyr. Wdowiszewski słusznej sprawy bronili, — ostatecznie wczoraj nie została załatwioną. Ani nie upadły, ani uchwalone nie zostały wnioski komisyi budowy tego Muzeum, które referował dyrektor Wdowiszewski. Przedłożył on plan na budowę gmachu. Gmach ten stanąć ma na placu miejskim w miejscu, gdzie jest obecnie ujeżdżalnia pod Kapucynami, frontem do Podwala; składać się ma z parteru, mezzaninu i I. piętra. Cała powierzchnia zabudowana nie ma wynosić wyżej niż 1900 metrów kwadratowych. Między innemi będzie na parterze sala wykładowa, amfiteatralnie zbudowana, 2 sale wystawowe, sale biblioteczne, czytelnia, rysownia. Zbiory mieścić się będą w mezzaninie i na 1. piętrze. Na całą budowę przeznaczona jest suma 500.000 koron. Już przed kilku laty rozpisano na budowę tego gmachu konkurs. Nadesłano prac 17, z których trzy nagrodzone zostały. Były to prace pp. Karola Knausa (godło: Adryan Baraniecki), Jana Zubrzyckiego (godło: Już gotów) i Jana Zawiejskiego (godło: Szkice nie szkice). Teraz należy rozpisać konkurs ściślejszy (II. stopnia) a referent prosi o uchwalenie odnośnego wniosku.

R. Wodzicki ma wątpliwości, czy gmina z powodu braku funduszów podoła temu zadaniu; będzie głosował przeciw wnioskom.

Dr. Leo podnosi, jako rzecz dziwną, że w sekcyi skarbowej zgoła nierozpatrywano tego wniosku, tem bardziej, że chodzi o tak wielką kwotę pieniędzy. Kosztorys będzie przekroczony, bo i urządzenie Muzeum kilkadziesiąt tysięcy koron kosztować będzie. Jeżeli gmina ma ponieść tak wielki wydatek, to chciałaby dokładnie wiedzieć, jakim celom to Muzeum będzie służyło. Mowca słyszał poważne zarzuty przeciw tej budowie. Chciano początkowo na placu tym, gdzie ujeżdżalnia, wznieść gmachy akademii handlowej i Muzeum. Zebrały się na konferencyę wspólne komitety budowy obu gmachów i uradzono, że Akademia tam nie stanie, a tylko Muzeum. Mowca nie widzi celu budowy tego gmachu teraz, gdy nie będzie możności w Muzeum tem urządzać kursów majsterskich, wystaw narzędzi i t. d., gdy nie będą spełnione głównie zadania z zakresu przemysłu praktycznego. Dlatego radby, aby ten projekt, jako niedojrzały, odesłać do komisyi, do którejby przybrać należało kilku rękodzielników.

Dr. Kohn podnosi, że uchwała o wybudowanie gmachu zreasumować się nie da, bo powziętą została w r. 1888, z powodu jubileuszu cesarskiego. Z muzeum wyniknie dla miasta wielka korzyść i rzecz załatwioną być musi.

Dr. Leo replikuje i podnosi, że muzeum uchwalone być musi, ale nie przedłożone plany. Ks. Bukowski i dr. Domański podzielają stanowisko dr. Leo.

R. Rotter nie chce wypowiadać mowy obstrukcyjnej, jakkolwiek tę lub ową mowę poprzednią możnaby pod tę rubrykę podciągnąć, prosi jednak o cierpliwość. Myśmy otrzymali rzecz w spadku, uchwaloną w r. 1888 i doprowadzić ją do końca musimy, mimo twierdzeń dr. Leo, że sprawa nie przeszła przez sekcyę skarbową. Wszak uchwaloną ona została przez Radę miejską, a Rada jest chyba większą panią, niż wszystkie sekcye razem. Wybrano komisyę i na posiedzeniach tej komisyi wyraźnie omawiano, jaki cel będzie miało Muzeum przemysłowe w Krakowie. Zresztą każdy, ktokolwiek tylko po świecie jeździł i muzea oglądał, będzie wiedział, jaki cel będzie miało krakowskie Muzeum. Jest ono potrzebnem, aby rękodzielnicy mogli widzieć wzory i wyroby gotowe, aby mogli sobie te wzory odrysowywać, kalkować i wbijać w pamięć. Ot, niedawniej jak wczoraj, był u mowcy jeden z drukarzy i chciał się dowiedzieć, o pewne szczegóły ornamentyki modernistycznej, której potrzebę i konieczność zaznajomienia się z nią drukarze krakowscy odczuwają. Będą mogli te wiadomości i wzory gotowe nabyć w Muzeum. Co do wniosku dr. Lea, aby do komisyi wciągnąć kilku rękodzielników, mowca uważa go za bezcelowy i nie prowadzący do celu; bo przecież złotnik będzie się znał tylko na złotnictwie artystycznem, cyzeler na cyzelerstwie, ślusarz na ślusarstwie artystycznem — więc w sprawach przemysłu artystycznego oni nic nie powiedzą — a powiedzieli to dokładnie i jasno architekci, należący do komisyi którzy się na przemyśle artystycznym dobrze znają. Jeżeli od mowcy odmienne zdanie, wypowiada tu jeden z radców, to niechaj pozwoli sobie to z serca powiedzieć, że się na rzeczy nie zna. Muzeum z akademią handlową razem na tym gruncie stanąć nie może — bo jedno przeszkadzałoby drugiemu a i jedno i drugie jednako jest ważnem. Muzeum zaś w przyszłości może przyjdzie rozszerzyć o tyle, o ile coś nowego w dziedzinie przemysłu artystycznego lub dziedziny technologii się zjawi, o czem my dziś nie wiemy. Przecież rozwój techniki szczególnie w dziale elektryczności postępuje tak szybko, że dziś nie mamy pojęcia, co będzie za lat 5 lub choćby 2, a na te rzeczy nowe potrzeba miejsca na rozszerzenie. Mowca opiera następnie zarzut dr. Leo, jakoby rzecz jeszcze była niedojrzała. Komisya zrobiła wszystko, co do niej należało. Jest w Muzeum obmyślone miejsce i dla kursów majsterskich, i dla czasowych i trwałych wystaw maszyn do drobnego przemysłu — kto inaczej twierdzi, nie czytał programu, jest sala na wykłady, na laboratorya, wiemy doskonale, komu i na co Muzeum ma służyć, a mowcy, mający tu wątpliwość, widocznie chcą coś wynaleść co już dawno wynaleziono.

Wolno stanąć Radzie na stanowisku hr. Wodzickiego, który podczas niemożności budowania, w braku pieniędzy, nie wolno jednak twierdzić, że rzecz niedostatecznie przygotowana, bo tak nie jest i stanowczo temu przeczę. Trzeba tylko rzecz znać. A dr. Domańskiemu odpowiada mowca, że Muzeum przemysłowe nie będzie miało takiej rentowności jak zakład trzody chlewnej, ale trzoda chlewna idzie inną, Muzeum inną drogą (Wesołość.) Mowca prosi o przyjęcie wniosków komisyi (Brawa).

Dr. Leo domaga się głosu. Prezydent konstatuje że wedle regulaminu tylko dwa razy można przemawiać w jednej sprawie; trzeci raz musi uchwalić Rada. Rada uchwala. Dr. Leo domaga się jeszcze raz, aby mu szczegółowo przedstawić, co Muzeum w sobie ma mieścić, tembardziej, że ze słów r. Rottera widzi, że jeszcze może być Muzeum rozszerzonem, a zatem zawartość Muzeum nie została jeszcze ustaloną.

Dr. Seinfeld podnosi, że zakradła się do Rady chęć odwlekania wielu spraw, przygotowanych i dokładnie obmyślonych w komisyach, pod pozorem braku pieniędzy. Należałoby raz temu dać pokój.

R. Rotter wobec uwagi dra Lea stwierdza dobitnie, że powiedział: Muzeum może być rozszerzone i miejsce do gmachu powinno przytykać wolne na to, co może być kiedyś, a o czem teraz jeszcze nie wiemy, czy będzie, lub nie.

Dyr. Wdowiszewski podnosi, że celem Muzeum jest dawać z dziedziny przemysłu artystycznego najpiękniejsze rzeczy z przeszłości najpyszniejsze rzeczy z chwili obecnej. Przemysł w kraju naszym jest dotąd bardziej artystycznym, niż technologicznym i Muzeum z tą okolicznością liczyć się musi. Technologiczne sprawy są uwzględnione tak, jak tego wymagają dzisiejsze potrzeby; w miarę rozwoju w przyszłości uwzględni się rzeczy nowe. Referent odczytuje całe ustępy z programu, z których się okazuje, że zupełnie dokładnie przewidziano dział technologiczny w kierunku maszyn i drobnych motorów dla rękodzieł, salę na wystawy, salę na wykłady, na umieszczanie wzorowych okazów i wyrobów etc. słowem to, co w tym względzie dziś zrobić można. Nad planem gmachu komisya dobrze się zastanawiała się a zarzucać jej, że przychodzi z niedojrzałymi wnioskami, znaczy okazywać lekceważenie jej członkom, na co bynajmniej nie zasłużyli.

R. Wodzicki, nie zażądawszy głosu ani go nie otrzymawszy, protestuje przeciw temu, aby referent w ten sposób wobec Rady przemawiał.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek dra Lea, aby jeszcze rzecz zbadać, uzyskał głosów 8, wniosek komisyi, aby rozpisać konkurs głosów 14. Nie uchwalono tedy nic, ani tak, ani siak, i nic z tą sprawą nie postanowiono mimo przemówienia dra Bandrowskiego, który wzywał do stanowczego jej załatwienia zaznaczając, że tak przecież, jak wypadło, pozostać nie może, a to ani ze względu na pierwotną intencyę uchwały z r. 1888, ani ze względu na istotne potrzeby miasta.

Przemówienie to wywołało niemałą konsternacyę w gronie wczorajszej opozycyi, która widocznie radaby była zatrzeć złe wrażenie, jakie każdy w przebiegu dyskusyi w tej tylekroć omawianej i odkładanej sprawie musiał odnieść.

Wybrano tylko komisye do przeprowadzenia wyborów. Dla kuryi V wybrano 14 komisyj wyborczych. Weszli tu: do komisyi 1) Bandrowski, Bartoszewicz. Birnbaum. 2) Bereźnicki, Beringer, Epstein. 3) Biborski, Bujański, Horowitz. 4) Bujwid, ks. Bukowski, Kohn. 5) Chmurski, Chyliński, Landau. 6) Staniszewski, Doboszyński, Lustgarten. 7) Domański, Federowicz, Rząca. 8) ks. Fox, Fritsch, Propper. 9) Górski, Jawornicki, Rosenblatt. 10) Jordan, Kasparek, Rothwein. 11) Kwiatkowski, Weigel, Schmelkes. 12) Łapiński, Nowacki, Seinfeld. 13) Pareński, Paszkowski, Tilles. 14) Pieniążek, Ponikło, Wechsler.

Dla komisyi miejskiej wybrano 6 komisyj. Weszli do komisyi 1) Popiel, Potocki, Birnbaum. 2) Reiner, Rotter, Epstein. 3) Weigel, Slęk, Horowitz. 4) Ks. Spis, Leo, Kohn. 5) Stryjeński, Styczeń, Lustgarten. 7) Tarnowski, Schwarz, Propper.

Na tem posiedzenie zakończono.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 listopada. Rocznicę listopadową uczczono wczoraj wieczorkiem w „Sokole". — Zagaił go prezes Tow. weteranów patryotyczną przemową, w której sięgnął do dziejów Konfederacyi Barskiej i ostatniego rozbioru Polski, poczem wysłuchano odczytu p. Zapolskiej: „O powstaniu listopadowem", deklamacyi p. Hostyńskiej, śpiewu p. Merklowej i Ludwiga, oraz produkcyj chóru akademickiego.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, reprezentantami na zjazd delegatów miast w Wiedniu wybrano prezydenta Małachowskiego, wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego i dra Maryańskiego. Przy wyborze komisyj dla przeprowadzenia wyborów z kuryi V i III r. Markiewicz domagał się, ażeby dla salwowania wolności wyborców przeciwko możliwym nadużyciom postarać się o straż wojskową(¡) Prezydent oświadczył, że jest to zbędnem, urzędnicy magistratu bowiem oraz straż policyjna doskonale dadzą sobie radę. W głosowaniu za tym wnioskiem głosował tylko wnioskodawca i wicepr. Ciuchciński.

Czerniowce, 30 listopada. Posłem na Sejm w miejsce ś. p. Stefanowicza, wybrany został Kazimierz Bogdanowicz 51 głosami na tyleż głosujących w kuryi wielkiej własności.

Wiedeń, 30 listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, że stowarzyszenia spożywcze, sprzedające piwo flaszkowe, posiadać muszą osobne konsensy.

Praga, 30 listopada. Namiestnictwo zawiesiło uchwałę Rady miejskiej, aby na gmachach szkół ludowych znajdowały się tylko napisy czeskie. Natomiast namiestnictwo morawskie nie zniosło uchwały miejskiej Rady w Ołomuńcu, aby na gmachach szkół ludowych były tylko napisy niemieckie.

Praga, 30 listopada. Odpowiedzialnym redaktorom „Politik" i „Katolicke Listy" wytoczono procesy o obrazę majestatu za omawianie mianowania prezydentem sądu wyższego w Pradze Wessely'ego. Ponieważ mianowanie podpisał cesarz, więc krytyka tegoż mianowania stanowić ma obrazę majestatu.

Praga, 30 lisopada. „Narodni Listy" na miejscu naczelnem ogłaszają list otwarty dra Herolda do Wessely'ego, prezydenta wyższego sądu w Pradze. W liście tym dr Herold podnosi, że naród czeski wymaga tylko sprawiedliwości i równouprawnienia swego języka z niemieckim.

Grac, 30 listopada. Zastanowiono śledztwo przeciw 36 studentom włoskim o zdradę stanu, której dopuścić się mieli przez śpiewanie rewolucyjnych pieśni; dwóch za to wykroczenie uwięzionych studentów wypuszczono na wolność.

Budapeszt, 30 listopada. Na wczorajszy obiad dworski otrzymało zaproszenie także dwóch posłów ze stronnictwa niezawisłych. Jednego z nich, Bartę, cesarz zapytywał, jak długo trwać będzie dyskusya budżetowa. Barta odpowiedział, że niedługo, bo namiętności się uspokoiły.

Wajmar, 30 listopada. Prezydyum ewangelickiego „Bundu" uchwaliło natychmiast wysłać do Austryi 40 ewangelickich księży, w celu podtrzymania tamże ruchu pod hasłem „Los von Rom".

Monachium, 30 listopada. Korespondent wiedeński „Münchener Allg. Ztg" pisze z Wiednia: „Nie ma nadziei, aby parlament przyszły był zdolnym do pracy, bo obstrukcya pojawi się znowu. Mimo to ministerstwo nie sądzi, żeby należało na obstrukcyę odpowiedzieć zawieszeniem konstytucyi, bo środek ten jeszcze więcej spiętrzyłby trudności. W każdym razie parlament po zebraniu się będzie musiał puścić w ruch cały aparat dualistyczny. Prawdopodobnie obstrukcyoniści nie będą przeszkadzać wyborowi do delegacyi.

Berlin, 30 listopada. Proces przeciwko karciarzom z „Klubu poczciwców" skończył się. Kaiser otrzymał 3 miesiące, Schachtmayer 2 miesiące a Wolf 4 miesiące więzienia. Wolf nadto zasądzony na zapłatę 3000 marek. Sąd przytem orzekł, że Kaiser i Schachtmayer karę już odsiedzieli w więzieniu śledczem.

Berlin, 30 listopada. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że wkrótce nastąpi mianowanie ks. Radolina, obecnego ambasadora niemieckiego w Petersburgu, ambasadorem w Paryżu. Ks. Radolin miał niemiłe zajście z małżonką w. ks. Włodzimierza na balu dworskim i pragnie od tego czasu opuścić Petersburg. — Ks. Münster, dotychczasowy ambasador niemiecki w Paryżu, uda się w tych dniach do Cannes. Równie stanowczo mówią o hr. Herbercie Bismarcku, jako o następcy ks. Radolina w Petersburgu.

Berlin, 30 listopada. Wbrew wiadomości z dobrze poinformowanych kół o nominacyi hr. Herberta Bismarka ambasadorem w Petersburgu, donoszą „Berliner Neueste Nachrichten", że Bismarck nie chce powracać do życia publicznego.

Paryż, 30 listopada. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie zniesienia biur wywiadowczych dla robotników i służby.

Konstantynopol, 30 listopada. Ormiański biskup w Musz, w Azyi Mniejszej, został przez władze tureckie aresztowany, ponieważ zanosił niesłuszne skargi na rzekome (?) uciążliwości, jakich mieli Ormianie doznawać od Kurdów (?).

Choroba cara.

Londyn, 30 listopada. Ostatni biuletyn o przebiegu choroby cara Mikołaja, wydany wczoraj rano o g. 11, opiewa:

Car przepędził wczorajszy dzień dobrze, przespawszy się w ciągu dnia kilka godzin. O godzinie 9 wieczorem ciepłota wynosiła 36·4, tętno 68. W nocy spał pacyent bardzo dobrze i rano czuł się rzeźwym; sił przybywa. O godzinie 9 rano ciepłota 36·2, tętno 60.

Krüger i Boërowie.

Berlin, 30 listopada. Pomimo, że tutejsze dobrze poinformowane sfery twierdzą, iż prezydent Krüger wcale do Berlina nie przybędzie, dr Leyds zapewnia, iż przyjedzie dnia 4 grudnia.

Bruksela, 30 listopada. „Soir", utrzymujący z tutejszą ambasadą transwaalską stosunki, podaje sensacyjną wiadomość, jakoby toczyła się ożywiona wymiana depesz między Paryżem, Berlinem a Liwadyą w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych między Anglią a Transwaalem. Od wyniku tej wymiany depesz jest zależnem, czy Krüger jutro wyjedzie do Berlina, lub Hagi.

Paryż, 30 listopada. W Izbie deputowanych zgłosił nacyonalista Denis interpelacyę w sprawie sądu rozjemczego na rzecz Boërów. Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział natychmiast, że nie widzi, jaki pożytek może przynieść otwarcie dyskusyi nad tą interpelacyą? W polityce zaś zagranicznej to, co jest bezpożytecznem, może stać się wprost niebezpiecznem. Dep. Denis obstawał z początku przy otwarciu dyskusyi, następnie jednak, po krótkiej przemowie prezydenta, cofnął interpelacyę a natomiast przedłożył następującą rezolucyę: „Izba uważa się za szczęśliwą, że z powodu pobytu prezydenta rzeczypospolitej transwaalskiej we Francyi może mu wyrazić szczerą a pełną szacunku sympatyę". Rezolucyę tę uchwaliła Izba jednogłośnie, poczem grupa posłów udała się do Krügera, celem zawiadomienia go o tej uchwale.

Londyn, 30 listopada. „Daily Chronicle" donosi, że lord Kitchener objął już naczelne dowództwo w Afryce południowej.

Londyn, 30 listopada. Marsz. Roberts donosi z Johannesburga, że gen. Knox pobił onegdaj Boërów, którymi dowodzili: Steyn i Dewet pod Vaalbank. Boërowie cofnęli się ku zachodowi.

Londyn, 30 listopada. Wczorajsze dzienniki wieczorne doniosły, że prezydent Steyn został ranny w bitwie, jaką Boërowie stoczyli z oddziałem gen. Knoxa nad rzeką Oranje. Ministerstwa wojny jednak nie otrzymały potwierdzenia tej wiadomości.

Zawierucha chińska.

Londyn, 30 listopada. Donoszą tu z Pekinu pod datą 28 b. m.:

Wczoraj przybył tu goniec od kolumny pułkownika Yorka z żądaniem, aby jak najspieszniej przybył do niego lekarz, gdyż uległ on zaczadzeniu. Hr. Waldersee ma objąć osobiście dowództwo po pułkowniku Yorku nad jego kolumną.

Berlin, 30 listopada. Donoszą tu z Pekinu, że niemiecki pułkownik hr. York, który dowodził wyprawą wojsk międzynarodowych do Kałganu, zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Szczegółów o tym wypadku brak.

Londyn, 30 listopada. „Standard" dnoosi z Szangai pod datą 29 b. m., że 25 b. m. wyleciała w powietrze w Fungczeu prochownia, przyczem 40 ludzi zostało zabitych.

Londyn, 30 listopada. Z Szangai donoszą, że gen. Tungfuhsiang wkroczył na czele 10.000 żołnierzy-mahometan do prowincyi Kansu, gdzie, połączywszy się z ks. Tuanem, zamierza wywołać rewolucyę przeciw rządowi chińskiemu.

Po zamknięciu numeru.

Katastrofa budowlana. Dziś po południu około godziny kwadrans na trzecią zwrócił uwagę przechodzących ulicą Wolską niezwykły widok: oto wóz stacyi ratunkowej, smutny wehikuł, służący zazwyczaj dotkniętej nieszczęściem biedzie, zatrzymał się przed okazałym gmachem resursy obywatelskiej. Za nim przybył oddział straży ogniowej — domyślono się więc wreszcie nieszczęścia budowlanego.

I rzeczywiście zawaliło się sklepienie budującej się na tyłach gmachu lodowni, a po przeminięciu pierwszego przerażenia spostrzeżono brak sześciu ludzi. Straż ogniowa pod wodzą naczelnika p. Eminowicza, wprost z narażeniem życia, gdyż mur sypał i walił się za lada dotknięciem, rzuciła się do ratunku. Najpierw wydobyto i oddano lekarzom pogotowia do opatrzenia trzech, którzy byli do połowy tylko przysypani.

Trzeciemu widać było z pod gruzów tylko koniuszek włosów. Wydobyto go ciężko rannego i odstawiono do szpitala.

Przyszła wreszcie kolej na tych, co głęboko leżeli pogrzebani pod zwaliskami. Byli to murarze Gargas i Twardosz; wydobyto ich już tylko trupami...

Rozdzierającym serce był widok, kiedy z budowy po przeciwnej stronie ulicy nadbiegł syn pierwszego z zabitych i rzuciwszy się na zwłoki ojca, tarzał się formalnie z bólu, napełniając całe podwórze jękiem. Nie chciał zwłok swego ojca odstąpić, więc straż ogniowa zabrała go na trupiarkę, którą sprowadzono po zwłoki.

Przed Resursę na ulicy zgromadził się tłum ludzi, a wśród nich wiele rodzin pracujących przy lodowni robotników, z drżeniem czekało wyroku swego losu. Kiedym wychodził, jakaś stara kobiecinka zatrzymała mnie drżącemi rękami i pytaniem: „Panie, a co tam... mój..."

Nie mogła już dopowiedzieć: syn czy mąż. „Jak się nazywa?" — zapytałem. „Siwka" i oczami zawisła mi na ustach. „Może być, że jest potłuczony, ale napewno nie został zabity" — odpowiedziałem. Kobiecina aż oddech straciła z uczucia ulgi.

Powodem katastrofy jest wprost lekkomyślne rozpoczęcie budowy w obecnej wilgotnej porze, skutkiem czego wszystko się formalnie pod ciężarem kamieni rozłaziło. — Obluźniły się więc trawersa i sklepienie runęło...

Lwów, 30 listopada. Rektorem uniwersytetu wybrany został wskutek rezygnacyi ks. arcybiskupa Bilczewskiego, dr Kruczkiewicz z wydziału filozoficznego, profesor filologii klasycznej.

Sambor, 30 listopada. Proces b. inspektora policyi samborskiej, Eitnera, oskarżonego o torturowanie aresztantów, zakończył się wyrokiem uwalniającym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	95
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	116	20
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	115	15
4% „ „ koronowa	91	25

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują **„Mody paryskie“** bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny**. — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 18 30

Sąd powiatowy w Krakowie

do L. cz. A. X. 548/99. poszukuje spadkobierców ś. p. **Onufrego Dzianotta**, lekarza w Bragiłowie, w Królestwie Polskiem, przed 2 laty zmarłego, a urodzonego około roku 1810 w Krakowie, po którym pozostały: dwa dyplomy lekarskie. oraz gotówki 10 rubli. 2281

Kurator.

Pierwszorzędny hurtowny handel wina w Budapeszcie — poszukuje zdolnego, zaufania godnego młodego człowieka, jako **podróżującego** dla Galicyi zachodniej. Kaucya wymagana. — Zgłoszenia pod adresem: **G. Hofstätter, Budapest, X.** 2276

BACZNOŚĆ!

Polecam **Kanarki hercyńskie** śpiewające we dnie i przy świetle, obdarzone bardzo pięknym przeciągłym głosem, naśladujące wybornie bicie słowika, głos dzwonka, fletu i piszczałki. Sprzedaję je po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 koron. Wysyłam je nawet podczas największego zimna za zaliczką lub po otrzymaniu należytości — na moje własne niebezpieczeństwo, ręcząc za wartość i za to, że ptaszki nadejdą zdrowe. Zostawiam 10 dni na próbę, a na wypadek wymieniam lub zwracam pieniądze bez żadnego potrącenia. — Pouczenie, jak się obchodzić, dołączam zawsze. 2254 1 9

A. Brezina.
hodowca i wywóz kanarków,
w Lincu nad Dunajem.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 88 0

W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Księgarnia sortymentowa

połączona

z wypożyczalnią książek

w jednem z pierwszorzędnych miast prowincyonalnych Galicyi,

do wydzierżawienia.

Kaucya wymagana.

Adres poda Administracya „Nowej Reformy“ po otrzymaniu marki na odpowiedź. 2241 3 3

Nie ma już przepukliny!

2000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mej

przepaski przepuklinowej bez sprężyn

nie zostanie **zupełnie uleczony.** Strzedz się lichych naśladowań. Na zapytania wysyła broszurkę za darmo i opłatnie 2233 2 104

Pharmaceutisches Bureau
VALKENBURG (L.), Holland Nr. 442.
Za granicę listy 25 h., karty kor. 10 h.

Mydło
czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 2087 5 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia w Krakowie,** Rynek gł. 13.

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece.

Prawdziwe, za co się ręczy, czyste

świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 kg., za 1 kg. 60 ct., puszka 30 ct. Wyborny **MIÓD PRAŚNY** w słoikach szklanych po 50 ct., bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. Wysyłka najmniej 2 słoików po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. **pszczolarzy, kupców oraz piernikarzy** polecam bardzo tanio **Miód do karmienia pszczół** i miód czysty w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po 20 kg i 40 kg., jakoteż **MIÓD PLASTROWY** w baryłkach po 150 i 500 klgr. 2181 2 12

Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska **JAŁOWCÓWKA** oraz **WÓDKA NA MIODZIE**, litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecana.

Jerzy Dolenec, handlarz miodu, Lubiana.

KSIĄŻKI po zniżonych cenach!

Daszyńska Dr Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierwotna 5 złr.) 1 złr.

Stuletnia walka Narodu Polskiego o niepodległość, z 59 portretami (cena 70 ct.)

Limanowski B. Historya ruchu społecznego w XIX. stuleciu, str. 498 (cena pierwotna 3 złr. 60 ct.) 50 ct. 2200 4 15

Księgarnia Polska, Lwów,
plac Maryacki Nr. 11.

KSIĘGARNIA
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga Reussnera p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursy) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
„Wypisy Francuskie“ (Chrestomathie Française) złr. 1·20.

„Samouczek“ Polsko-Ruski. I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75.

„Samouczek“ Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 1993 5 13

Księgarnia, Drukarnia i Skład papieru
pod firmą 2229 4 6
Henryk Bohuss w Jarosławiu
natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Kandydat adwokacki

z trzechletnią praktyką sądową i adwokacką — poszukuje posady.

Zgłoszenia pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“
2257 2 4

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a
mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 32 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.;

ARBENZA
SZWAJCARSKIE BRZYTWY
z ostrzami do zmiany,

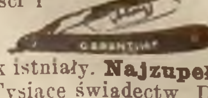

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 35 0

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 61 35 0
W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1551 13 36

Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Ferdynand Hofman

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17,
głów. skład granatów i biżuteryj.

Generalne zastępstwo na Galicyę
Czeskiego Stowarzyszenia dla wywozu z Czech, Moraw i Ślązka w Pradze,

Zastępstwo wszelkich fabryk wyrobów żelaznych, narzędzi i maszyn dla przemysłowców i rzemieślników,

Zastępstwo fabryki kłódek patentowanych pod firmą „Józef Podolnik“,

oprócz tego

Zastępstwo największego handlu win p. firmą Juan Greve na wyspie Malaga: Malaga, Lacrima Christi, Madeira, Muscatel i t. p. 2274 1 6

Zakład założony w roku 1858.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ,
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 1

poleca swój wyłączny skład fabryczny znakomitych

Zegarków Ankrowych
„OMEGA“

precyzyjnie regulowanych, w niklu, stali, srebrze i złocie.

Zegarki te są niezrównane w dobroci i trwałości, a ceny przystępne.

Poleca również fabryczny skład zegarków Patek Philippe & Co. w Genewie i I. I. Badollet w Genewie — oraz skład zegarków „International“ Wath. Comp. w Szaffhousie. 2247 2 0

Naśladownictwo klisz zastrzeżone. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

„Vinaces“

***nową esencyę octową** poleca się jak najgoręcej każdej gospodyni, każdemu właścicielowi hotelu i restauratorowi. Przyrządzony z niej ocet ma: 1) wyborny smak i zapach, 2) bardzo wielką siłę konserwującą, 3) wolny jest od bakteryj, 4) nie psuje się, 5) jest o wiele tańszy, niż gotowy kupiony ocet.*

Ceny: $^1/_4$-litrowa flaszka na 5—10 litrów octu **1 kor.**, $^1/_1$-litrowa flaszka na 20—40 litrów octu **3 kor.**

W zapasie mają: **apteki, handle łakoci, składy apteczne i handle towarów kolonialnych.**

Składy na **Galicyę** i **Bukowinę** u **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**

Uważać na znak ochronny, obok się znajdujący. 2267 1 26

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

***PIGUŁKI CAUVIN** są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147*

12 45 0

Młyny królewskie górne

w Krakowie

o sile wodnej 40-konnej — dwie pary walców, jeden francus., szpicgang, oraz całe urządzenie krupiarni (4 holendry) i przynależna piekarnia **do wydzierżawienia.** 2261 2 4

Schindler, ulica Łobzowska Nr. 3.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

10 35 0

Na św. MIKOŁAJA
stosowna sposobność.

Kompletna wyprzedaż za połowę ceny wartości. — Lalki, zabawki, gry towarzyskie. 2259 2 0

Kraków, ul. Grodzka 14, I. piętro.

WARSZAWSKA
Pracownia Gorsetów
„Franciszka“
Kraków, ul. Grodzka l. 6
poleca na Gwiazdkę

wielki wybór **sznurówek** według najnowszych fasonów warszawskich i paryskich — oraz wszelkiego rodzaju **specyalności**, wchodzące w zakres gorseciarstwa. 2258 2 8

Zamówienia wykonuje się z wszelką skrupulatnością, ściśle według miary, w przeciągu 8 godz. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

ANTONI SCHULZ
w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
2252 2 10

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w $^1|_1$, $^1|_2$ i $^1|_4$ butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 8 0

10 medali zasługi i 3 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 3 kor.

ORIENTALINA. PUDR PŁYNNY, nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 2 kor.

OLEJEK TANINOWY wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 1 kor.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i kor. 1·60.

WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, utrwala barwę i połysk, nadaje przyjemny zapach. — Flakon kor. 1·60.

BRILANTINA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. Cena 1 kor.

OLEJEK CHINO-TANINOWY działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Szczególnie, gdy te wskutek choroby wypadły. Olejek ten okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena kor. 2·40.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 h. i 1 kor.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień, zębom nadaje białość i zapobiega psuciu się. — Pudełko 60 h. i kor. 1·20. 2177 2 0

JAN IHNATOWICZ

we **Lwowie**, ulica Sykstuska Nr. 25 i ul. Halicka Nr. 11; w **Krakowie,** Sukiennice Nr. 20; w **Przemyślu,** ulica Franciszkańska Nr. 24; w **Czerniowcach,** ul. Ruska Nr. 8.

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 46 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski